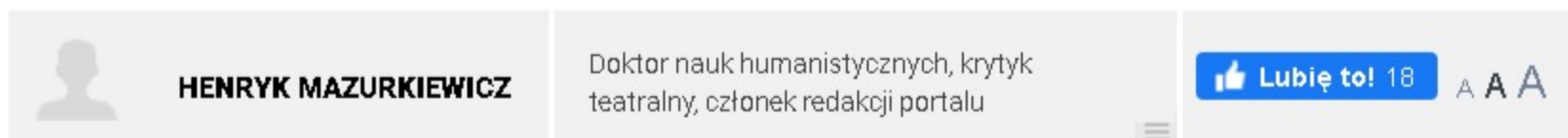


Szewcman



HENRYK MAZURKIEWICZ

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu

Lubię to! 18

A A A



Szewczyk *Dratewka* w reżyserii Aleksandra Maksymiaka to bajka dla dzieci w wydaniu najbardziej tradycyjnym. Żadnego uwspółcześnienia i mnożenia kontekstów. Żadnego puszczenia oczka do dorosłej części widowni, eksperymentów z formą czy innych sprytnych postmodernistycznych zagrywek. Sama bajka. Nic więcej, ale też i nic mniej.

Nikt tu nie zamierza unikać szablonów i znanych rozwiązań. Dzieciaki od razu trafiają do dobrze znanego im świata. Ta prostota, lekkość i poszanowanie, nawet pielęgnowanie tradycji przejawia się na każdej

plaszczyźnie. Na przykład w wykorzystanych technikach animacyjnych. Wszystkie lalki są poruszane za pomocą sznurków czy pręcików. Nie ma tu miejsca na aktorskie popisy. Zamiast tego mamy staranną, precyzyjną pracę całego zespołu. Dbałość o detale. Uwaga widzów zostaje w całości skupiona na postaciach, a nie na ożywiających je artystach. Tych ostatnich zresztą nawet nie widać.

Maria Kownacka napisała *Szewczyka Dratewkę* w 1935 roku. Dokładny tytuł tej opowieści brzmi: *Bajowe bajeczki i świerszczykowe skrzypeczki, czyli o strasliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królownie i królu Gwoźdźniku*. Już sama ta wyliczanka wprowadza nas w odpowiedni klimat. Trudno z niej nie wyczytać przebiegu przyszłych zdarzeń, które podpowiada już sam dobór bohaterów. Taki oto strukturalizm w wersji dla najmłodszych. Żadnych zaskoczeń. Może tylko oprócz tych językowych. Odniosłem wrażenie, że wierszowany i bogaty w nieco archaiczne słownictwo tekst czasami jest zbyt trudny dla docelowej grupy wiekowej, czyli przedszkolaków i wczesnej podstawówki. Ale mogą się mylić.

Trwający niecałą godzinę spektakl został wyraźnie podzielony na cztery części. Każda z nich zaczyna się od krótkiej zapowiedzi w wykonaniu Dyrygenta. Jan Chraabó, ubrany w elegancki czarny frak, wychodzi na scenę, po bokach której stoją liczne pulpity z otwartymi nutami. Kilka szybkich ruchów batutą i niewidoczna orkiestra ożywa. Sala wypełnia się piękną melodią. Padają dobrze znane formułki wprowadzające nas do magicznego świata bajki. Kurtyna się rozsuwa. W wielkiej ramce, przypominającej otwartą partyturę, widzimy mały zameczek stojący na czymś, co wygląda jak ruiny dawnego mostu czy akweduktu. Z tyłu sceny stare, dziuplaste drzewo. Należy powiedzieć, że świat roślin w spektaklu został przedstawiony ze szczególną troską. Zwłaszcza w pierwszych scenach z młodą Królową (Mariola Ordak-Świątkiewicz), która śpiewając beztrąsko, tańczy wśród kwiatów i ogrodów swego królestwa. Piękne kolorowe bukiety tańczą wraz z dziewczyną. Więc nie przez przypadek przedstawienie zostało połączone z wystawą florystyczną przygotowaną przez Monikę Bębenek i Magdalenę Birulę-Białnicką.

Od pierwszych chwil wyczuwamy, że nasza przygoda będzie przygodą muzyczną. Doprawdy, w tym królestwie śpiewają wszyscy i każdy: zarówno rycerz, jak i czarownica, a nawet kot czy smok, nie mówiąc już o nadwrażliwej Ochmistrzyni, która układa usta jak diwa operowa podczas śpiewania najwznioślejszej partii. Na początku wydaje się, że jest nadopiekuńcza i lubi dramatyzować. Jednak wkrótce okazuje się, że tańce wśród kwiatów, które tak bawią Królowę, wcale nie są zajęciem bezpiecznym. Nasza śliczna paniątka w białej sukience zostaje porwana. Cały dwór wpada w panikę. Zwłaszcza sam Król Gwoźdźnik. Lata po scenie jak szalony i hałaśliwie uskarża się na swój los. Ma pucołowatą twarz i duże czarne oczy. Za uchem nosi uroczy pomarańczowy kwiatusek. Gdyby nie wielki biały kołnierz i korona na głowie, wyglądałby na miłego staruszka ze wsi. Nawet w chwilach rozpaczki jest raczej zabawny niż groźny. Na ratunek przyszłej władczyni wysłał dwóch niefrasobliwych żołnierzy.

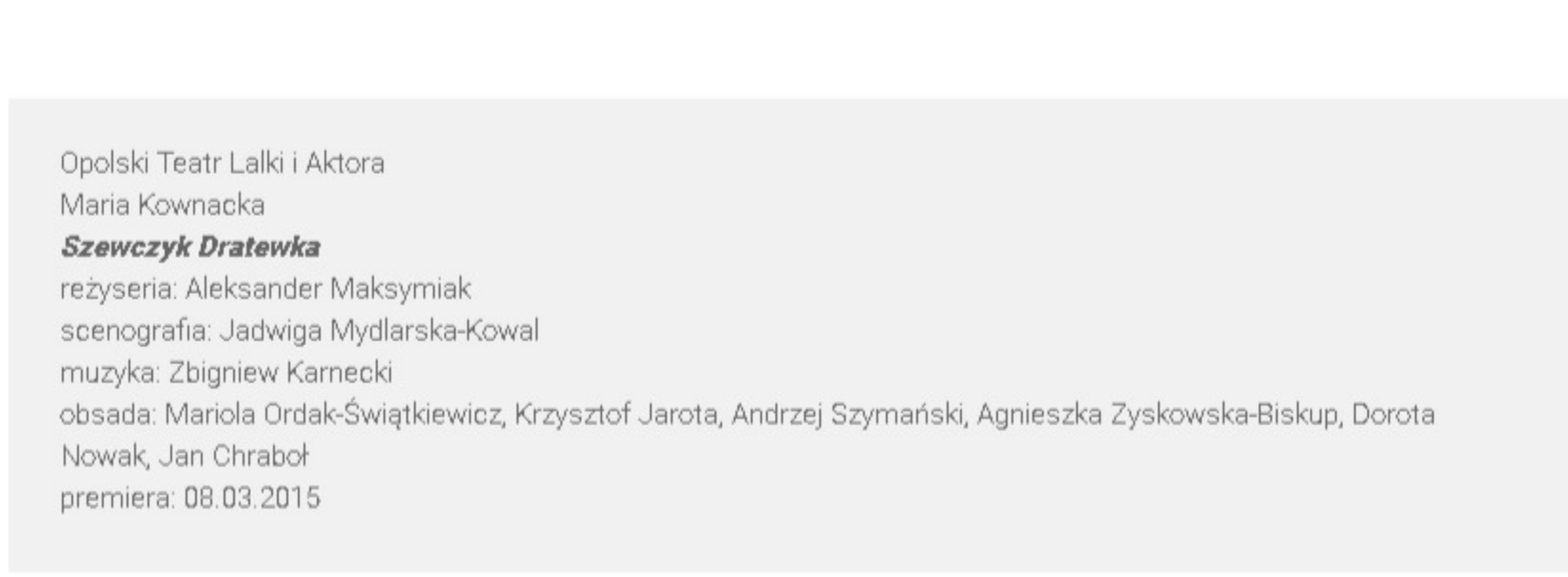
W tym momencie na scenie pojawia się dzielny Szewczyk (Krzysztof Jarota). W czerwonej koszulce i długim niebieskim płaszczu wygląda na prawdziwego superbohatera z komiksów. W rzeczy samej, swoją zdolność do uszycia butów prezentuje jak jakąś supermoc, która tylko na pierwszy rzut oka wydaje się mniej imponująca niż wypuszczanie pajęczyny przez Spidermana czy batmanowskie latanie. Własny zawód zapewnia naszemu bohaterowi zadziwiająco pogodę ducha. Nieustannie nuci zwrotkę piosenki o tym, że „szewca każdy uszanuje”. Świećcie w to wierzcie i tą wiarą zaraża nas wszystkich.

Następuje szybka zmiana scenografii. Na scenie pojawia się dobrze znana Chatka na Kurzej Łapce. Wygląda trochę jak tematyczne stoisko targowe na jarmarku. Wydaje się że Baba Jaga (Dorota Nowak), która w opolskim spektaklu wcale nie przypomina brzydkiej, okropnej i okrutnej staruchy, za chwilę wyłoży na ladę słoiczki z grzybkami czy konfiturą. Taka postać zapewne nie będzie przyczyną nocnych koszmarów. Zwłaszcza że najwięcej rozbawienia wśród widowni wzbudziła scena, w której Czarownica ugania się za swoim kotem. Poza tym starsza pani wcale nie odmawia współpracy. Za cenę uszycia siedmiomilowych butów nasz bohater zostaje hojnie obdarowany. Oprócz niezbędnej informacji o miejscu uwięzienia naszej Księżniczki dostaje gęśle-samograję oraz magiczne zaklęcie, która otwiera wszystkie drzwi. Zostaje tylko skoczyć na grzbiet Siwki-Złotogrzywki i pędzić na ratunek. Scena lotu na tle wieczorowego nieba jest jedną z najpiękniejszych w całym przedstawieniu.

Zresztą, można się nie śpieszyć, bowiem czerwono-złoty Smok (znów Andrzej Szymański) wygląda jeszcze mniej strasznie niż Baba Jaga. Ma jakieś rozmarzone, zakochane oczy i śmiesznie sterzący z paszczy jęzór. Chyba tylko z nudów zaplanował ten cały kidnaping. Stwór – a nie potwór – wzbudza sporo naszej sympatii i współczucia i jakoś nie boimy się o los porwanej dziewczyny. Dłatego cios, który Szewczyk zadaje smokowi, wygląda na zbyt okrutny. Zwłaszcza że nasz bohater zamiast konwencjonalnej „broni przeciwsmokowej” wykorzystał zwykłe sztyło.

Ale czego nie zrobimy dla zdobycia połowy królestwa? Właśnie. Końcówka jest jedynym momentem, w którym nasza historia odbiega od schematu. Otóż Szewczyk niespodziewanie odrzuca propozycję pozostania na dworze. Wybiera los obieżyświata, wolnego od tytułów i obowiązków. Kusi tą wizją uratowaną dziewczynę, a dobry król przystaje na to wszystko ze zdumiewającą łatwością. Jak podejrzewam, tu akurat nie obejdzie się bez rodzicielskich komentarzy. Ruszyć w świat? Nie mieć etatu, domu ani żadnych zobowiązań? Cóż, zbyt to niejednoznaczny moral jak na nasze czasy, rozmiłowane w modzie na sukces i stabilizację. Ale kto wie, czy styl życia Szewczyka nie znajdzie jednak naśladowców wśród młodych widzów? Skoro mamy modę na brodę, dlaczego by nie mogła zaistnieć moda na bycie podróżującym szewcem? Ja przynajmniej nie miałbym nic przeciwko temu.

30-03-2015



Opolski Teatr Lalki i Aktora

Maria Kownacka

Szewczyk Dratewka

reżyseria: Aleksander Maksymiak

scenografia: Jadwiga Mydlarska-Kowal

muzyka: Zbigniew Karnecki

obsada: Mariola Ordak-Świątkiewicz, Krzysztof Jarota, Andrzej Szymański, Agnieszka Zyskowska-Biskup, Dorota Nowak, Jan Chraabó

premiery: 08.03.2015

TAGI: [Maria Kownacka](#), [Zbigniew Karnecki](#), [Aleksander](#)[Maksymiak](#), [Jadwiga Mydlarska-Kowal](#), [Opole](#), [Opolski Teatr](#), [Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki](#),

Udostępnij

Lubię to! 18

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

PRZECZYTAJ TEŻ

Henryk Mazurkiewicz
Stare i nowe drogi

Magda Piękarska
Dopóki kula toczy się

Łukasz Drewniak
K/128: Rozwiązania realne

Henryk Mazurkiewicz
Dostojewski (nie)zdyskredytowany

Henryk Mazurkiewicz
Przyszłość ściśle niepewna

Henryk Mazurkiewicz
Oni

KALENDARIUM

RegioActive Goleniowskie
Spotkania Teatralne BRAMAT
2022

Cykl "Bóg i proch" - część czwarta

15. Festiwal Sztuk
Alternatywnych Nocne
Teatralia Strachy

BĄDŹ NABIEŻĄCO

